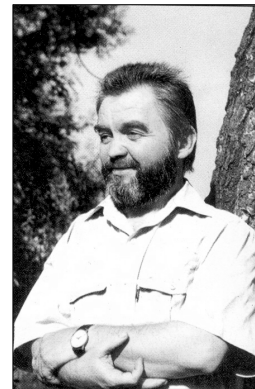


... Z GÓRKI ...

Gigantyczny śmietnik



Archeolodzy, grzebiący w ziemi w poszukiwaniu śladów zaginionych cywilizacji, są szczęśliwi, gdy uda im się dokopać do śmietnika. Bo śmietnik sprzed wieków, to autentyczny skarbiec, gdzie zgromadzone są wszelkie pozostałości po wymarłych ludach. Penetrując więc starożytne, czy średniowieczne śmietniki można się dowiedzieć wszystkiego: od składu diety przaprzodków, po upodobania archaicznych piękności obwieszających się już wtedy tą i ową błyskotką.

My, jako dzieciaki, w one dni też grzebaliśmy – wprawdzie nie jako archeolodzy – w śmietniku znajdującym się w „dziurze” w lesie „kole Marysi Tómiczkule”, gdzie również znajdowaliśmy, wprawdzie młodsze, ale dla nas, skarby: a to łuski po pociskach moździerzowych, a to poniemiecki charakterystyczny hełm, a to buteleczki o dziwnych kształtach i kolorach...; a szczytowym osiągnięciem naszej „przedszkolnej archeologii” był najprawdziwszy bagnet, który po wyczyszczeniu był jak nowy, i jeszcze dziś mógłby stanowić cenny eksponat w niejednej izbie pamięci, czy muzeum...

Z czasem, kiedy sami stajemy się leciwymi eksponatami, zmienił się świat, i w przyszłości nie trzeba będzie już archeologów, grzebiących w ziemi za śladami przodków, bo śmiecie są dosłownie wszędzie i to wyjątkowe śmiecie, niezniszczalne śmiecie, śmiercionośne śmiecie... Dzisiaj archeolog ze skorupki, ze zbutwiały drewnianej części składa fragmenty pozostałości w całość, i gdy mu się to uda, jest szczęśliwy, jak ślepa kura, której się trafi ziarno... Przyszły tropiciel śladów będzie miał wszystko jak na dłoni: a to telewizor, a to odkurzacz, a to kieckę z poliuretanu, czy poliestru, a to jednorazową torbę polipropylenową z kolorową reklamą..., które rozkładają się przez setki lat.

Bo też nasza cywilizacja stała się gigantycznym producentem śmieci, która, przy okazji, wytwarza też środki niezbędne do przeżycia. Ale, by owe produkty sprzedać, muszą one być tak zapakowane, zafalszowane, by sugerowały, że posiadają wyjątkową zawartość, lepszą niż produkt konkurencji. Tedy opakowanie jest znacznie droższe, niż opakowany produkt, tak zakamuflowany, by stwarzał iluzję skołowanemu klientowi, że jest tym jedynym, wyjątkowym, którego warto kupić.

Kupiłem pokaźnych rozmiarów pudło z pomadkami. Po rozpakowaniu z przezroczystej folii, kolorowej tekturki, przestrzennych nadmuchianych wkładek z białego papieru, skrzyneczki z surowca niewiadomego pochodzenia, styropianowej wykładziny, dotarłem wreszcie do dwóch szufladek zawierających aż ...osiem czekoladek! I tak ze wszystkim!!!

Produkcja tego, co niepotrzebne, jednorazowe i beznadziejne, stała się najważniejszą czynnością concernów wytwarzających szmirę, która tym lepsza, im gorsza, tzn. musi się rozlecieć dokładnie w dniu wygaśnięcia gwarancji...

A potem sterty śmieci, z którymi nie wiadomo, co zrobić. Bełkoce się wprawdzie o recyklingu, ale po co coś odzyskiwać z czegoś, co zostało wyprodukowane niepotrzebnie, przy okazji zużyto ileś energii, ileś surowca... zupełnie niepotrzebnie, po to tylko, by zaśmiecić, podtruć, zasypać zieleni, wyciąć drzewa, bo śmietnik ważniejszy...

Wczoraj słyszałem w TV, że najteższe umysły doszły do epokowego wniosku, że trzeba ograniczyć ilość jednorazowych torebek foliowych, bo już to zrobił jeden z zachodnich krajów. Wszak to już przed wiekami wieszcz zauważył, całkiem słusznie, że Polska jest papugą narodów. Tedy wszystko, co wykuło się na zachodzie, czy w Stanach, wprowadza się u nas na siłę, choć prekursorzy owych nowinek właśnie się rakiem wycofują, bo to szkodliwy bubel...

A wracając do owych jednorazowych torebek, to statystyczny Polak używa ich 400 rocznie!

Chwalebnie więc to, że zgodnie z poleceniem Unii Europejskiej, każda gmina robi porządek ze śmieciami, segregując je i systematycznie odstawiając na „oficjalne” śmietniki. Ale to tylko, podobna do walki z wiatrakami, likwidacja skutków. Jeśli dalej, w majestacie prawa, produkować się będzie kolorowe śmiecie, to będzie z każdym rokiem gorzej, i ani się obejrzymy, jak nas zasypie lawina śmieci, wodospad zaśmieconej wody, burza zaśmieconego powietrza, któremu już żadna polecenie, nakaz, groźba, więzienie nie da rady...

Jest tylko jedna rada: zabronić, pod karą śmie(r)ci, produkować to co zbędne i niepotrzebne, bo obudzimy się z ręką w śmietniku, który nas wessie, jak trąba powietrzna...

Juliusz Wątroba

Majówka

Na majówce przyszli wszyscy.
Ustrojone niebym gymby.
Z krzyża wypuszczajom liści.
Ptoki wyśpiywujom wszyndy.

A w litanii loretańskij
je Maryja tako rada.
Leci z nami, z pieśniczkami
łód sómsiada do sómsiada.

Jyno tak tu mało dziecek,
kaj ty gizdy się smykajom?
Przeca trza na Matke liczyć
w piyknym maju, w boskim maju...

Za to starkóm urobiónym
wypuszczajom skrzydła biołe,
i sóm jako ty młoduchy,
co Maryji niesóm chwołe.

Juliusz Wątroba

Słowniczek

wszyndy - wszędzie
rada - zadowolona
gizd – nieposłuszny chłopak
smykać się – włóczyć się
przecz – przecież